

# POLITYKA BEZPECZEŃSTWA

---

Gen. bryg. (s) dr inż. Włodzimierz ZIELIŃSKI

## STRATEGIA PRZEŻYCIA (PRZYCZYNEK DO UTRWALENIA POKOJU POD WZGLĘDEM EKONOMICZNO-WOJSKOWYM)

*„...Strategia pod względem celów zmierzających bezpośrednio do pokoju  
otwiera zupełnie nieograniczoną dziedzinę różnych możliwości...”*

Carl von Clausewitz, „O wojnie”, księga II, rozdział 2, punkt 46,  
Wydawnictwo Test, Lublin 1995, s. 112.

Przed dwudziestu laty, kiedy następujące po sobie lawinowo wydarzenia zmieniły oblicze świata – mam na myśli zwycięstwo „Solidarności” w Polsce, upadek Muru Berlińskiego w Niemczech oraz rozpad Związku Radzieckiego i upadek tzw. Krajów Demokracji Ludowej – pojęcie „zimnej wojny” i zanik świata dwubiegunowego przestawił myślenie ludzkości na inne tory. Przez szereg lat z umiarkowanym optymizmem zaczęliśmy myśleć, że główne zagrożenia dla pokoju światowego przestały istnieć. Wprawdzie tliły się liczne ogniska konfliktów, rozpały się też nowe, np. w byłej Jugosławii, niewiele jednak wskazywało na to, że istnieje zagrożenie o charakterze globalnym. Tym bardziej, że rozpętany przez Saddama Husajna konflikt z Kuwejtem na początku lat dziewięćdziesiątych zjednoczył na niespotykaną, chyba od II wojny światowej, skalę liczbę krajów (w tym także szereg państw arabskich i muzułmańskich), które widziały w tym wydarzeniu zarówno ogrom niesprawiedliwości jak i kolejne bardzo groźne ognisko zapalne dla pokoju światowego. Wydawało się, że zwycięska Wojna w Zatoce położyła kres kolejnemu szaleństwu.

Dość szybko okazało się, że jednak trzeba otrząsnąć się z euforii, gdyż zaczynają się pojawiać, jak grzyby po deszczu, nowe bardzo poważne zagrożenia. Do „klubu jądrowego” dołączyły Indie i Pakistan: wszystko wskazuje na to, że broń atomową posiada także Izrael, próbne eksplozje jądrowe dokonała Korea Północna. Iran głośno twierdzi, że nikt – żadne państwo nie może ogra-

niczać jego dążenia do pokojowego wykorzystania energii jądrowej. Jednakże postępowanie i deklaracje jego przywódców, w tym niechęć do poddania się kontroli przez Międzynarodową Komisję Energii Atomowej nie pozostawiają cienia wątpliwości, co jest ostatecznym celem. Już samo to – brutalne przełamanie barier o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej budzi poważne obawy. Ponadto uderzenie zamachowców z 11 września 2001 r. w dwie wieże World Trade Centre i wszelkie tego następstwa nadały całkowicie inny wymiar walce z terroryzmem światowym i zmieniły oblicze świata. Terroryzm istniał niemalże „od zawsze” w takiej lub innej formie, jednak to, co stało się 11 września nadało walce z nim i spojrzeniu na niego całkowicie inny wymiar. „Następuje zmierzch specjalistycznego (w tym zwłaszcza militarnego) podejścia do problemów bezpieczeństwa na rzecz podejścia kompleksowego. Przejawia się to w konieczności organizowania i prowadzenia operacji zintegrowanych, cywilno-wojskowych. Zauważmy bowiem, że najbardziej dramatyczny i spektakularny atak ostatnich czasów dokonany został przy użyciu niemilitarnych narzędzi na niemilitarne cele. Nie został zaplanowany przez sztaby wojskowe, a w jego wykonaniu nie uczestniczyli żołnierze regularnych formacji zbrojnych. Okazuje się, że zagrożenie dla najważniejszych interesów najpotężniejszego państwa świata stworzyły nie wyspecjalizowane środki militarne – dobrze rozpoznane, zlokalizowane, śledzone – lecz najzwyczajsze środki cywilne. Do przeciwstawienia się takim zagrożeniom trzeba wykorzystać cały potencjał, trzeba integrować wysiłki we wszystkich sferach ludzkiej aktywności. Niejako wracamy do pierwotnej sytuacji, gdy wojny prowadziły całe społeczności, a nie tylko ich wyodrębnione, wyspecjalizowane struktury. Wracamy na nowo do najdawniejszej, klasycznej teorii wojen. To jest ostateczne zwycięstwo Sun-Tzy nad Clausewitzem”<sup>1</sup>.

Są i inne problemy strategiczne o wymiarze światowym. Chociażby bezpieczeństwo energetyczne. Sądzę, że wielu z nas pamięta wstrząs światowy i potężny kryzys energetyczny oraz szok, jaki zapanował, gdy kraje OPEC po raz pierwszy użyły ropy naftowej jako broni ekonomicznej. Dzisiaj potentatów naftowych jest znacznie więcej, ogromnie zyskał na znaczeniu także gaz ziemny. Ale także o wiele większe jest zużycie i znaczenie tych produktów, a zatem zakręcenie kurka z ropą lub z gazem przeprowadzone w sposób skoncentrowany i przemyślany spowoduje jeszcze większe problemy. Takie się już przecież pojawiły – na szczęście w mikroskali regionalnej.

---

<sup>1</sup> S. Koziej, *Między piekłem a rajem – Szare bezpieczeństwo na progu XXI wieku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 23.

Nie jest moim celem wymienianie wszystkich ognisk zapalnych, które mogą się z biegiem czasu przekształcić w otwarty konflikt bądź to regionalny, bądź też w szerszym charakterze. Wszyscy jesteśmy obserwatorami sceny politycznej świata i zdajemy sobie sprawę z zagrożeń. Już przecież od niemal dwustu lat państwa zaczynają kłaść zręby pod pokój światowy gwarantowany przez mocarstwa. Poczynając od Kongresu Wiedeńskiego poprzez Ligę Narodów, na ONZ kończąc, że wspomnę tylko najważniejsze, przewija się problem ułożenia międzynarodowego ładu społecznego. Obfitowała w to zwłaszcza druga połowa XX wieku. Rezultaty są, ale jednak dalekie od oczekiwanych. Wciąż poszukujemy „strategii przeżycia” dla własnego narodu, państwa, dla świata.

Pośród prac wielu instytucji narodowych i ponadnarodowych w tym zakresie, na uwagę zasługują prace Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI), który wspólnie UNESCO przygotował i upowszechnił „Politykę zapobiegania konfliktom”<sup>2</sup>. Jako czynniki, które mogą prowadzić do wybuchu przemocy zidentyfikowano tam:

- a) ubóstwo,
- b) słabość ustrojową państw,
- c) niechęć społeczeństw do zmian,
- d) nietolerancję religijną i kulturową,
- e) wysoki lub nagły wzrost zbrojeń,
- f) doświadczenia z bronią jądrową i konwencjonalną oraz jej rozprzestrzenianie.

Na pierwszym miejscu lokuje się ubóstwo. Może być ono źródłem konfliktów, które z kolei je pogłębiają. Nawet w 45 najbogatszych państwach świata duże grupy ludzi żyją w ubóstwie będącym konsekwencją konfliktów zbrojnych. Związany jest z tym bezpośrednio problem nietolerancji. Potwierdza to szerzący się fundamentalizm islamski dzielący świat na wierzących i niewierzących oraz skrajny nacjonalizm, mogące prowadzić do eskalacji przemocy wobec narodów i grup etnicznych (konflikt między plemionami Hutu i Tutsi w Środkowej Afryce unicestwił w ciągu dwóch lat ponad 800 000 tysięcy istnień ludzkich)<sup>3</sup>.

Wśród tych priorytetów wymieniany jest także wzrost zbrojeń, doświadczenia z bronią jądrową i konwencjonalną oraz jej rozprzestrzenianie. Wpraw-

---

<sup>2</sup> *Polityka zapobiegania konfliktom*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2000.

<sup>3</sup> Por. *Międzynarodowy Konflikt Wewnętrzny*, Wydawnictwo AON, Warszawa 2001.

dzie już kilkanaście lat temu Francja zaproponowała dyskusję na temat odstraszania w ramach Unii Europejskiej, i jest to z pewnością godne głębokiej uwagi. Jednakże biorąc pod uwagę wszystkie niezidentyfikowane czynniki samo odstraszanie nie wystarczy. W wielu wypadkach negocjacje mają większe znaczenie, niż się wydaje – zwłaszcza negocjacje poparte sankcjami gospodarczymi i ostracyzmem większości, a najlepiej wszystkich państw demokratycznych. Tak przecież przed kilkanaście laty doprowadzono w końcu po długich i żmudnych staraniach do upadku apartheidu w RPA. Tak też zaczynamy obserwować bardzo trudny, lecz stopniowy postęp w rozmowach wielostronnych z Koreą Północną.

Coraz bardziej utwierdzamy się w przekonaniu o zjednoczeniu wysiłków politycznych, ekonomicznych i wojskowych. Formułowane są kolejne tezy o dokonujących się zmianach w świadomości narodów i państw odnośnie bezpieczeństwa: „Nadchodzi czas integracji. Zintegrowane podejście do spraw bezpieczeństwa, dostrzeganie zintegrowanych (cywilno-wojskowych) zagrożeń kryzysowych i wojennych, opracowywanie koncepcji zintegrowanego przeciwdziałania tym zagrożeniom (operacji cywilno-wojskowych), tworzenie i utrzymywanie zintegrowanych systemów kierowania i struktur wykonawczych – to nieunikniony kierunek ewolucji współczesnych systemów bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Działania zintegrowane to kolejny – po działaniach połączonych – krok w kumulowaniu wysiłków w dziedzinie bezpieczeństwa”<sup>4</sup>

A więc dochodzimy chyba do najważniejszych wniosków. Należy pogłębiać integracyjne działania, zarówno ekonomiczne, jak i militarne. Pojedynczo nie zajdzie się zbyt daleko. Kanclerz Niemiec Angela Merkel podczas złożonej wizyty w Polsce w wygłoszonym na Uniwersytecie Warszawskim wykładzie ujęła to następująco: „Bo w pojedynkę każdy kraj europejski jest zbyt słaby, aby sprostać globalnym wyzwaniom, jak bezpieczeństwo energetyczne, zmiana klimatu, innowacje, wzrost gospodarczy, zwalczanie terroryzmu i rozprzestrzenianie broni masowej zagłady. Tylko wspólnie możemy chronić takie wartości jak wolność, sprawiedliwość, solidarność, prawa człowieka. Tylko wspólnie osiągniemy cel: nigdy więcej rozlewu krwi, prześladowania i wojny.”

Strategią przeżycia musi więc być działanie wspólne narodów, państw i kontynentów. Działanie ukierunkowane na wspomoczenie najbiedniejszych, wyrównanie różnic gospodarczych, pełne zrozumienie różnic kulturowych i religijnych. To wszystko poparte jednak siłą i jeżeli trzeba także poprzez jej

---

<sup>4</sup> S. Koziej, *Między piekłem a rajem...*, op. cit.

użycie i wymuszenie pokoju. Trwały pokój można osiągnąć poprzez uzyskanie stabilności ekonomicznej popartej w dążeniu do niej siłą wojskową. Droga jest z pewnością długa i na pewno nie jest ona wysłana różami.

Przed kilku laty saudyjski książę Faisal bin Turki mówił w czasie wizyty w Berlinie, że grozi nam „starcie ignorancji” a nie cywilizacji – cywilizacje nie ścierają się ze sobą – lecz ze sobą rozmawiają i dlatego są cywilizacjami. Niemiecki filozof Immanuel Kant z kolei przewidywał, że osiągniemy kiedyś wieczny pokój, choć nie wiadomo, czy wydarzy się to za sprawą katastrofy czy rozumu ludzkiego. Głęboko wierzę w rozum ludzki.